

Nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, że własne mieszkanie, to gwarancja stabilizacji młodych małżeństw, sukcesów w pracy zawodowej, powodzenie w wychowaniu dzieci. Jest ono także czynnikiem sprzyjającym stabilizacji kadry w zakładach pracy.

BOLACZKĄ braku mieszkań dotknięta jest m.in. Akademia Rolniczo-Techniczna, stąd spora rotacja kadry i jej duże braki, zwłaszcza na najmłodszych technicznych wydziałach. Hotel asystencki jest po prostu hotelem, miejscem do spania, wypocząć w nim trudno, nie mówiąc o kontynuowaniu pracy naukowej w domu. Wtedy, gdy potrzeba jak najwięcej spokoju, jak najmniej trosk o życie codzienne, tj. w trakcie przygotowywania doktoratu, czy habilitacji, młodego naukowca nękają najpoważniejsze kłopoty bytowe.

Okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze jest bowiem kilkakrotnie dłuższy od okresu jakż można mieszkać w hotelu asystenckim (tylko dwa lata). A co dalej?

Kilkudziesięciu młodych pracowników postanowiło więc przystąpić do budowy własnych domków. W 1973 r. powstał komitet budowy domków jednorodzinnych przy AR-T. — Chcieliśmy ominąć spółdzielnię mieszkaniową z uwagi na długi okres realizacji inwestycji — mówi dr Antoni Jarczyk, przewodniczący komitetu. Budując samodzielnie, będziemy mieli mieszkania szybciej. Zgłosiło się aż 200 chętnych, otrzymaliśmy jednak tylko 75 działek. Są one

położone nad Lyną, za Pozortami, gdzie teren jest nie uzbromiony.

Komitet zwrócił się więc o pomoc do Wydziału Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie i władz AR-T. Niestety, mimo uchwały Rady

cyjno-wysokościową, nadal czekałobyśmy w kolejce w którymś z biur. Uczelnia zobowiązała się natomiast do pomocy prawno-administracyjnej i przydzielenia pracownika w celu prowadzenia dokumentacji, wszelkiej korespondencji, załatwiania zleceń itp. oraz do nieodpłatnego odstąpienia żużla z kotłowni i udostępnienia miejsca na składowanie materiałów.

Gdyby nie życzliwe zainteresowanie rektora ART Tadeu-

watną sprawą, to co jest sprawą społeczną?

Na szczęście upór grupki zapalczyków doprowadził do tego, że posiadają już oni zatwierdzony przez Urząd Powiatowy plan zagospodarowania przestrzennego, wykupiony i przydzielony teren.

Nad realizacją zamówień i nad budową czuwać będą dwie komisje, techniczna i zaopatrzenia, którymi kierują mgr Stanisław Surowiec i doc. dr habil. Władysław Korzeniowski. Trzynastoosobowy zarząd komitetu ma stale pełne ręce pracy. Obecnie przygotowuje się notarialne akty przekazania działek. Wszelkie operacje administracyjne od chwili wpłacenia pierwszej raty przez członka komitetu przejęli członkowie zarządu i wykonują to społecznie. Jedynym udogodnieniem — w nagrodę — jest prawo swobodnego wyboru działki, pozostali będą losować.

Myślę, że z doświadczeń kortowskich skorzystają także pracownicy innych zakładów pracy. Może wreszcie i władze administracyjne opracują ogólne wytyczne i zasady dotyczące funkcjonowania takich komitetów, ich statusu prawnego i zajmą się koordynacją pomocy przez różne jednostki uspołecznione.

Siedemdziesięciu pięciu „szczęśliwych” czeka na hasło do pracy. A domki będą piękne, do wyboru trzy typy: skandynawski — drewniany o powierzchni 110 m kw., tradycyjny murowany i „specjalny kortowski” o powierzchni 110 m kw. i 140 m kw.

JERZY PANTAK

Domki „specjalne” KORTOWSKIE

Ministrów nr 22 ze stycznia 1972 roku przewidującej ułatwienia w budownictwie jednorodzinym, nikt nie wie na czym ta pomoc ma polegać. Najdrobniejszą więc sprawę należy konsultować w wielu instytucjach, a przecież na Śląsku poprzez przyzakładowe komitety budownictwa jednorodzinne, istniejące już wiele lat, zebrano sporo doświadczeń.

— Gdyby nie fakt, że wśród chętnych do budowy znajdują się inżynierowie, geodeci i budowlanci, którzy pod kierownictwem mgr. Stanisława Surowca wykonali mapę situa-

sza Krzymowskiego i dyrektora administracyjnego Romana Szadzińskiego nic komitet by nie wskórał, brak szczegółowych przepisów nie sprzyja takim inicjatywom jak kortowska. Niewielką pomoc otrzymali młodzi kandydaci na budowniczych od związku, Rada Zakładowa ZNP nie chciała sfinansować projektów domków. Dało się nawet słyszeć głosy, „jak można za państwowe pieniądze finansować prywatne sprawy”. Skoro mieszkania dla pracowników, którzy chcą pracować w danym zakładzie i związać się z nim na stałe, są ich pry-

90" 30 VIII. 74 r.